

# Jak narastała wrogość...

**Ż**ydzi byli jedynym ludem, który jednego tylko Boga, Jedynego, czcił. Stanowili jedyną monoteistyczną wysepkę w ogromnym morzu pogaństwa. U pogańskich sąsiadów, w ościennych państwach, nie budziło to sympatii, wręcz przeciwnie.

KS. MICHAŁ CZAJKOWSKI

**N**iektóre późniejsze księgi Pierwszego Testamentu, na przykład Estery, Daniela czy Machabejskie, pokazują wrogość wobec Żydów, pokazują wyraźny antyjudajizm, już *in nucleo* antysemityzm (oczywiście, *ante litteram*). Także w kręgach inteligencji, na przykład w Aleksandrii, która stanowiła ognisko hellenistycznego życia intelektualnego i kulturalnego i w której historia odnotowała pogromy i powstanie chyba pierwszego w dziejach getta. W tym czasie w Judei występuje, głosi Ewangelię, umiera Jezus z Nazaretu – i rodzi się chrześcijaństwo, które zapożyczy od pogan część argumentacji antyżydowskiej.

Ale wrogość uderzała nie tylko z zewnątrz. Kiedy rodziło się chrześcijaństwo, w judaizmie istniały różne grupy, często skłócone z sobą i zwalczające się nawzajem, nie szczędząc słów bardzo ostrych. W tym kontekście możemy zrozumieć polemiki Jezusa, zwłaszcza z faryzeuszami (niektórzy z nich byli Mu życzliwi – i, oczywiście, *vice versa*). Odzwierciedlają one sytuację czasów redagowania naszych ewangelii, kiedy zaostrażał się konflikt między młodym Kościołem a Synagogą, ale był to jeszcze ciągle konflikt wewnętrzny, spory wewnątrzżydowskie. Zresztą ostrze wypowiedzi przypisywanych Jezusowi kierowane było przez ewangelistów również w stronę Kościoła i jego pasterzy.

Co nie znaczy, że osoba i nauczanie Jezusa nie napotykały odrzucenia, że nie były zwalczane. Zwiastował On Królestwo, które w Jego słowach i czynach już

nadeszło. Słowa Jego i czyny nie korelowały z projektem większości Jego rodaków: narodowa niezależność i pokój na świecie. A przecież projekt ten opierał się na Pierwszym Testamencie, który także dla żydowskich uczniów Jezusa był księgą świętą, księgą Bożego objawienia (i taką powinien być zawsze dla Jego uczniów pochodzących z pogaństwa, dla nas!). Konflikt więc był – powtórzmy – wewnątrzżydowski. Ale ten wewnętrzny konflikt między Żydami, którzy uwierzyli w Jezusa jako Chrystusa, a tymi, którzy tej wiary nie podzielali, stawał się konfliktem na zewnątrz. Niestety, Kościół, w którym zaczęli dominować chrześcijanie pogańskiej proveniencji (już zainfekowani hellenistycznymi uprzedzeniami), obrócił zapisaną na kartach ewangelii polemikę wewnątrzżydowską w polemikę antyżydowską. I tak do dzisiaj – mimo postępu biblistyki i mimo nauczania Kościoła posoborowego – odczytujemy na przykład rozdział 23 ewangelii Mateusza.

Jan Paweł II ostrzegał przed nieodpowiednią interpretacją Pisma świętego, w tym także czterech ewangelii, która rodziła antyjudajizm, jaki z kolei stanowił żywną glebę dla antysemityzmu. Tak na przykład przypowieść o przewrotnych rolnikach w ewangelii Marka (12,1-12), która stanowiła polemikę li tylko wewnątrzżydowską, zaczęto odczytywać jako dowód wygaśnięcia przymierza JHWH z Izraelem. Inny przykład, tym razem starotestamentalny: w księdze Rodzaju (25,23) czytamy: „Starszy będzie sługą młodszego”. Chodzi



o dwóch synów Izaaka i Rebeki: Ezawa i Jakuba. A tymczasem widziano w tych słowach nie tylko obraz relacji religijnych między judaizmem (starszy brat) a chrześcijaństwem (młodszy brat), ale także podległość polityczną i ekonomiczną: ci, co nie przyjęli Jezusa jako Mesjasza, skazani są na wieczną niewolę u swych chrześcijańskich panów (którzy skwapliwie z takiej „teologii” korzystali dla powiększania swego majątku).

**I**nnym przykładem fałszywej teologii to chrześcijańska ikonografia. Od IX wieku znany jest motyw Kościoła i Synagogi jako dwóch postaci kobiecych stojących pod Krzyżem: Kościół otrzymuje w kielichu obdarzającą zbawieniem krew Chrystusa z Jego przebitego boku i jest ukoronowany, natomiast ślepa Synagoga odwraca się od Krzyża i traci swą koronę (czasem jest jednak piękniejsza od swej chrześcijańskiej rywalki). Ślepotę Synagogi potwierdzona jest zasłoną na jej oczach. Tak spostonowanych, wręcz demonizowanych Żydów („nauczanie pogardy” – Jules Isaac) oskarżano w średniowieczu (i później) o wszelkie możliwe niegodziwości: mordy rytualne, profanację Hostii, zatrucie studzien, sprowadzanie epidemii... Krwawiąca Hostia przynosiła profity materialne gospodarzowi sanktuarium. A Żydom? To i inne oskarżenia przynosiły im śmierć (często masową, nieraz okrutną), a w wersji „łagodniejszej” wygnanie – i wiele innych, pomysłowych krzywd.

Gdy pożyczyłem komuś (inteligent katolicki bez uprzedzeń) książkę Michała Horoszewicza *Przez dwa millenia do rzymskiej synagogi* (jej bolesnym „uzupełnieniem” jest aktualnie przygotowywana i wydawana seria „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”), zwrócił mi ją po kilku dniach: „Słuchaj, tego nie da się czytać”. Tak, tego nie da się czytać, ale trzeba. Trzeba się zmierzyć z ogromem zła, także zbrodni. Już w średniowieczu niektórzy papieże bronili Żydów (czasem bezskutecznie) przeciwko własnym wiernym, ba, nawet biskupom; w naszych czasach papieże od Jana XXIII do Franciszka zamienili

nauczanie pogardy na nauczanie miłości, pokory, pokuty. Czy to nauczanie dotarło już do wszystkich naszych diecezji i parafii, ambon i klas katechetycznych, czasopism i... rozmów? Los dzielnego księdza z diecezji warszawsko-praskiej stanowi odpowiedź na to pytanie, odpowiedź, niestety, negatywną.

**M**oże więc nie tylko za przeszłe winy przeproszał Jan Paweł II w pamiętnej modlitwie Dnia Przebaczenia w Roku Jubileuszowym 2000? (w Bazylice Watykańskiej; później jej własnoręcznie napisany tekst *fituch* włożył – żydowskim gestem – w szczelinę Ściany Płaczu). Przypomnijmy ją po 13 latach, kiedy w euforii bliskiej kanonizacji ginie jego nauczanie, przynajmniej te niewygodne jego fragmenty. Najpierw było wezwanie do modlitwy: „Módlmy się, aby pamiętając o cierpieniach, jakich doznał Izrael w ciągu dziejów, chrześcijanie umieli uznać grzechy, popełnione przez wielu z nich, przeciwko ludowi przymierza i błogosławieństw, a przez to zdołali oczyścić swoje serca”. Po modlitwie w milczeniu modlił się papież głośno: „Boże naszych ojców, który wybrałeś Abrahama i jego potomstwo, aby Twoje imię zostało zaniezione narodom, bolejęmy głęboko nad postępowaniem tych, którzy w ciągu dziejów przysporzyli cierpień tym Twoim dzieciom, a prosząc Cię o przebaczenie, pragniemy tworzyć trwałą więź prawdziwego braterstwa z Ludem Przymierza. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

W niektórych krajach i miastach, także w Polsce, pamięć, a nawet skrucha, znajdowały i znajdują wyraz w pamiątkowych tablicach umieszczanych w różnych miejscach życia, męczeństwa, śmierci byłych żydowskich współmieszkańców. Chodzi o czas Szoa, a czasem nawet o średniowiecze. Zarządowi Fundacji „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań” we Wrocławiu zaproponowałem podjęcie starań o umieszczenie na tutejszym placu Solnym tablicy z, na przykład, następującym napisem (także po niemiecku):

„Na Dolnym Śląsku i w jego stolicy Żydzi byli od dawna ofiarami oszczerstw i przemocy. W Wielkim Tygodniu roku 1453 mnich włoski **Jan Kapistran** wygłaszał we Wrocławiu kazania antyżydowskie. 3 lipca tegoż roku część uwięzionych Żydów na czele z rabinem odebrała sobie życie. Następnego dnia tutaj, na placu Solnym, spalono 43 wrocławskich Żydów. Reszta została wypędzona z miasta, dzieci zostały ochrzczone i oddane rodzinom chrześcijańskim, po przeszło 250 latach na długo przestała istnieć w naszym mieście gmina żydowska.

«Boże, bolejęmy głęboko nad postępowaniem tych, którzy w ciągu wieków przysporzyli cierpień tym Twoim dzieciom, a prosząc Cię o przebaczenie, pragniemy tworzyć trwałą więź prawdziwego braterstwa z Ludem Przymierza» (Jan Paweł II)”.

Wrocław, 3 lipca 2013 roku,

w 560. rocznicę pogromu wrocławskiego

Św. Jan Kapistran – wrocławski młot na herezje i Żydów

